

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 13 / 2019

W dzisiejszym wydaniu:

1

Banki centralne chcą kontroli nad kryptowalutami

Str. 1-7

Rynek kryptowalut ponownie budzi ogromne emocje. Równie ciekawie wyglądają prace nad wdrożeniem walut cyfrowych do systemu finansowego o czym szerzej piszemy w artykule.

2

Kiedy złoto przebije 1500 USD?

Str. 8-12

Nie bez powodu złoto określane jest mianem „antydolara”. Ostatnio cena żółtego metalu znalazła się na 6-letnim maksimum, czemu towarzyszy rosnąca niepewność co do kondycji obecnego systemu finansowego.

3

Krach, korekta, czy dalsze wzrosty?

Str. 13

Tym razem zamieszczamy zapis nagrania Tradera21, w którym szerzej odnosi się on do kwestii poruszonych podczas webinaru XTB.

4

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - Lipiec 2019

Str. 14-23

Tradycyjnie przygotowaliśmy dla Was zestawienie najważniejszych wydarzeń z ostatnich tygodni. Przeczytacie w nim m.in. o tym jak Google wpływa na wyniki wyborów w Stanach Zjednoczonych oraz o defensywnej postawie Donalda Trumpa na szczycie G20.

Banki centralne chcą kontroli nad kryptowalutami

Rynek kryptowalut ponownie budzi ogromne emocje. Warto jednak zauważyć, że równie ciekawie wyglądają prace nad wdrożeniem walut cyfrowych do systemu finansowego.

Co dalej z kryptowalutami?

Poprzedni rok minął pod znakiem spadków cen zdecydowanej większości kryptowalut. Najważniejsze z nich straciły ok. 80% wartości.

Styczeń br. przyniósł dno bessy. Bitcoin kosztował wówczas nieco ponad 3000 USD, natomiast Ethereum – około 100 USD. Nastroje były tak negatywne, że właściwie zabrakło chętnych do dalszej wyprzedazy. W kolejnych tygodniach kryptowaluty zaczęły się umacniać. Do dziś Bitcoin zdrożał do niemal 11 000 USD, natomiast Ethereum do ponad 300 USD.



Wraz z klientami dwukrotnie przeprowadziliśmy zakupy Ethereum – najpierw po 150 USD, potem po 256 USD.

Niezależnie od tego czy kryptowaluty w danym momencie rosną czy też nie, najbardziej interesuje nas ich potencjalne wykorzystanie w ramach systemu finansowego. Dlatego też z uwagą przysłuchujemy się co mówią na ten temat najbardziej wpływowi bankierzy.

Niedawno poddaliśmy gruntownej analizie wypowiedzi Agustina Carstensa (szef BIS – banku centralnego dla banków centralnych) oraz Christiny Lagarde (szefowa MFW).

W oczy najbardziej rzucał się fakt, iż zarówno Carstens, jak i Lagarde poruszyli temat CBDC (central bank digital currency), czyli kryptowaluty emitowanej przez bank centralny. Na jakiej zasadzie miałyby ona funkcjonować? Carstens podaje dwie możliwości. W pierwszym scenariuszu, CBDC jest dostępna tylko w rozliczeniach międzybankowych, przy operacjach na dużą skalę. Z kolei drugi scenariusz zakłada wykorzystanie CBDC przez zwykłego obywatela. Kryptowaluta byłaby powszechnie dostępna dla obywateli, przy czym „zniknęłaby możliwość rozliczania się za pomocą gotówki.”

Czy scenariusz nr 2 faktycznie jest realny? O tym, że nie jest to bajka, świadczą chociażby wypowiedzi Victorii Cleland z Banku Anglii, która kilkakrotnie potwierdziła, że brytyjski system rozliczeń (RTGS – real time gross settlement) ma możliwość połączenia się z blockchainem. Dla jasności: blockchain to technologia w oparciu o którą funkcjonują kryptowaluty. W lutym 2019 roku Cleland dała do zrozumienia, że choć do niedawna reforma RTGS była planowana na 2020 rok, to dziś realnym terminem jest 2025 rok.

Z wprowadzeniem kryptowaluty banku centralnego wiąże się kilka pytań. Zaczynając od tych najbardziej oczywistych: jak miałyby dojść do takich zmian? Dlaczego ludzie mieliby zrezygnować z gotówki? Dlaczego społeczeństwo miałyby wybrać akurat CBDC, a nie którąś z popularnych dziś kryptowalut?

Odpowiedzi na pierwsze dwa pytania udzielił Carstens, szef Banku Rozrachunków Międzynarodowych. W jednym ze swoich przemówień wspominał, że waluty fizyczne opierają się wyłącznie na zaufaniu obywateli. To zaufanie może być zagrożone w razie „dewaluacji waluty, hiperinflacji, zakłócenia w systemie płatności na szeroką skalę lub niewypłacalności banków”.

W dalszej części Carstens przyznał, że chce aby odejście od gotówki wyglądało raczej jako decyzja społeczeństwa niż zmiana wymuszona przez rządzących.

Z naszej perspektywy wygląda to następująco: banki centralne już od kilku miesięcy rozgłaszają, że to czego potrzeba światu, to wyższa inflacja. Zatem walka o niszczenie walut na większą skalę, o czym wspominał Carstens, już trwa. Jeśli zaś chodzi o to, by społeczeństwo porzuciło gotówkę – w tym celu prowadzi się specjalne kampanie PR. Po części prowadzą je sami bankierzy, o czym piszemy poniżej. Zanim jednak do tego przejdziemy, warto odpowiedzieć na ostatnie z pytań: dlaczego społeczeństwo miałyby wybrać akurat kryptowalutę banku centralnego?

W swoim przemówieniu Christine Lagarde wspominała, że stosowanie prywatnych systemów płatności (zamiast użycia CBDC) mogłoby oznaczać obniżenie ratingu kredytowego danego obywatela. Zastanawiacie się czym są indywidualne ratingi? Opisaliśmy je w artykule „[Indywidualne stopy procentowe, czyli wizja Orwella w praktyce](#)”. W dużym uproszczeniu szefowej MFW chodzi o to, by w razie konieczności ukarać obywatela jeśli nie stosuje on kryptowaluty emitowanej przez bank centralny.

Kryptowaluta banku centralnego i jej promowanie

Jak zdążyliśmy wcześniej wspomnieć, plany bankierów w dużej mierze oznaczają jedno i to samo: porzucenie gotówki na rzecz płatności elektronicznych. Aby było to możliwe, należy w odpowiedni sposób ukształtować i poprowadzić społeczeństwo. W tym celu już od jakiegoś czasu prowadzone są odpowiednie kampanie w które włączają się także najbardziej wpływowi bankierzy. Postanowiliśmy wyciągnąć z wypowiedzi Carstensa i Lagarde kilka stwierdzeń i krótko się do nich odnieść. Z jednej strony, by pokazać jak manipuluje się tłumem, z drugiej strony dlatego, że spora część tych fragmentów to naciąganie rzeczywistości.

Lagarde: *Jeśli jednak prywatne wirtualne waluty będą zbyt ryzykowne i niestabilne, obywatele mogą wezwać banki centralne do stworzenia cyfrowych form legalnego środka płatniczego.*

Independent Trader Team: Standardowy sposób działania finansjery. Doprowadzić do kryzysu, a następnie wykorzystać go do własnych potrzeb. Słowa Lagarde jasno wskazują, że jednym ze sposobów na realizację planów MFW czy BIS jest wywołanie silnych spadków cen kryptowalut (oczywiście już po tym jak w ich zakup zaangażuje się więcej osób). Po takich sytuacjach wystraszeni obywatele mieliby sami prosić polityków o pomoc (politycy zaś zgłosiliby się do banków centralnych).

Carstens: *Gdyby depozyty bankowe przeniosły się do banku centralnego, byłoby trzeba przesunąć tam również kredyty. Bank centralny przejąłby działalność pożyczkową. (...) Nie będzie przesadą wyobrazić sobie, że dojdzie do sytuacji, gdzie jedno euro depozytów w banku komercyjnym kupuje mniej niż jedno euro waluty cyfrowej banku centralnego.*

Independent Trader Team: To kwestia na którą już kilkakrotnie chcieliśmy zwrócić uwagę. Nadchodzące zmiany w systemie finansowym mogą oznaczać koniec banków komercyjnych. Być może w razie problemów (np. silna dewaluacja walut) banki komercyjne zostaną obarczone winą za wykreowanie inflacji poprzez udzielanie takich kredytów. Następnie cała ich działalność zostanie przejęta przez banki centralne.

Lagarde: *Badania MFW pokazują, że popyt na gotówkę maleje. W Skandynawii już praktycznie została wycofana. Za 10-20 lat, mało kto będzie wymieniał się banknotami.*

Independent Trader Team: Lagarde manipuluje opinią publiczną, podając skrajne przykłady ze Skandynawii, gdzie to państwo wie lepiej od obywateli co jest dobre dla ich dzieci. Równie dobrze moglibyśmy podać przykład Niemiec, największego państwa UE, gdzie gotówka nie traci na popularności.

Lagarde o wadach walut cyfrowych banków centralnych: *Banki centralne mogą tworzyć waluty cyfrowe w taki sposób, aby tożsamość użytkownika była rejestrowana. Tożsamości nie będą jednak ujawniane osobom trzecim ani rządowi, chyba że wymaga tego prawo. Zatem kiedy kupuję pizzę i piwo, supermarket, bank i sprzedawcy nie wiedzą, kim jestem.*

Independent Trader Team: Już dziś w Polsce aż 13 różnych agencji ma dostęp do wszystkich danych, jednak obywatelom opowiada się o RODO. Podobnie absurdalnie brzmią słowa Lagarde o zachowaniu „maksymalnej anonimowości”.

Carstens: Jedno z badań naukowych sugeruje, że około jedna czwarta użytkowników Bitcoinów i około 46% transakcji Bitcoinami jest związanych z nielegalną działalnością. Tymczasem pieniądze i inne aktywa przechowywane w regulowanych instytucjach finansowych podlegają zasadom ochrony konsumentów, ochronie przeciwko praniu brudnych pieniędzy i zwalczania finansowania terroryzmu.

Independent Trader Team: Statystyka rzucona na początku to bzdura stosowana tylko po to, by położyć łapy na transakcjach z wykorzystaniem krypto. Skąd wiadomo, że to 46%, a nie 16% czy 86%? Ktoś monitorował transakcje i arbitralnie stwierdził czy chodzi o zapłatę zgodną z prawem, czy nie?

Druga sprawa to ochrona przeciwko praniu brudnych pieniędzy. Wystarczyłaby likwidacja podatku dochodowego i nie będzie czegoś takiego jak pranie pieniędzy.

Jeśli zaś chodzi o zwalczanie finansowania terroryzmu, to od dawna wiadomo, że terroryści to Ci, którzy nie są posłuszni bankierom. Z kolei Ci posłuszni to „bojownicy walczący o wolność”. Na tej zasadzie USA wspierają Katar i Arabię Saudyjską, mimo że Hillary Clinton w swoich mailach określiła te państwa jako „największych sponsorów terroryzmu”.

Jak widzicie, w tekstach szefów BIS oraz MFW można czasem wyłapać wskazówki odnośnie tego, co „może się wydarzyć”. Z drugiej strony nie brakuje tam również wskazówek na temat tego w jaki sposób trzymać społeczeństwo w strachu.

Konsekwencje wprowadzenia EBDC

Co zmieni się, jeśli banki centralne faktycznie wprowadzą kryptowaluty i zostaną one zaakceptowane przez społeczeństwo, a gotówka zostanie wycofana? Przede wszystkim zniknie jakakolwiek anonimowość transakcji, nie licząc oczywiście wymiany barterowej. Niezależnie od zapewnień polityków i bankierów, odpowiednie służby będą mieć bezproblemowy dostęp do prześledzenia transakcji danego obywatela.

Kolejna kwestia – skoro gotówka zostanie wyłączona z obrotu, to banki centralne będą mogły wprowadzić silnie ujemne stopy procentowe. W obecnych realiach taki ruch mógłby oznaczać run na banki (niezadowolony tłum nie chce płacić za przechowywanie oszczędności, więc rzuca się do bankomatów, by wyciągnąć gotówkę). Tymczasem po wyeliminowaniu banknotów taki problem znika.

Trudno powiedzieć co w takiej sytuacji stałoby się z bankami komercyjnymi. Jeden z możliwych scenariuszy już opisaliśmy – całkowity upadek banków komercyjnych i przejęcie ich zadań przez bank centralny.

Można jednak wyobrazić sobie sytuację w której politycy chcą stworzyć pozory konkurencji, w związku z czym na rynku utrzymuje się mała grupa banków „zbyt dużych, by upaść”. Następnie te banki stworzyłyby kryptowaluty, które byłyby uznawane za niemal tak dobre, jak kryptowaluty banków centralnych.

Pamiętajmy o jeszcze jednej kwestii – jeśli w przypadku każdej transakcji trzeba mieć dostęp do systemu, to wszystkim niewygodnym osobom można po prostu zablokować płatności. O podobnym schemacie (choć w kontekście chipów) mówił Aaron Russo (0:40).

<https://youtu.be/wkUVu7MRUM4>

Jeśli komuś takie rozwiązanie nie mieści się w głowie, to przypominamy, że w Polsce skarbowka może zablokować konto firmy nawet na 3 miesiące na bazie podejrzeń.

Wnioski

Scenariusz w którym banki centralne kreują własne kryptowaluty, a gotówka znika, uznajemy za skrajny. Jeśli jednak miałyby się on gdzieś wydarzyć to z pewnością w Chinach. Po pierwsze, Państwo Środka już teraz ma problem z gigantycznym zadłużeniem na każdym poziomie. Po drugie, w niektórych częściach kraju wprowadzono system oceniania obywateli, więc nie trudno byłoby zmusić ich do korzystania z wybranej kryptowaluty. Po trzecie, płatności elektroniczne już dziś są niesamowicie rozpowszechnione wśród Chińczyków.

<https://youtu.be/75AXINUL47g>

Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że w przypadku niektórych rejonów świata wyeliminowanie gotówki brzmi dziś dość abstrakcyjnie. Wcześniej wspomnieliśmy już o nastawieniu Niemców. Z kolei kiedy niedawno Europejski Bank Centralny podjął decyzję o wycofaniu banknotu o wartości 500 euro, to Szwajcarski Bank Centralny dla odmiany postanowił wprowadzić 1000 franków. Szwajcarzy, podobnie jak wielu Niemców, wciąż chętnie korzystają z gotówki mimo, że mogliby wykorzystywać płatności elektroniczne.

<https://youtu.be/C0gtNaiufp0>

Jeśli spojrzymy na ogólną sytuację w systemie to jest pewien scenariusz, który wydaje się być najbardziej prawdopodobny. Na chwilę obecną banki centralne robią wszystko, by wywołać wysoką inflację. Prędzej czy później w końcu im się to uda. Wzrost inflacji przyniesie chwilową ulgę dla systemu, ponieważ zdewaluuje gigantyczne zadłużenie. Z drugiej strony malejąca siła nabywcza walut będzie coraz bardziej uciążliwa dla zwykłych ludzi. Zaufanie do papierków, którymi płacimy w sklepach znacząco spadnie. Winą za taki rozwój sytuacji obarczone zostaną banki komercyjne. Kryzys w postaci zerowego wzrostu gospodarczego i wysokiej inflacji sprawi, że społeczeństwo zacznie domagać się interwencji rządzących. Banki centralne będą mogły ogłosić swój plan działania.

Jedną z jego części będzie wprowadzenie kryptowalut banków centralnych. Najprawdopodobniej do tego czasu obrót gotówką będzie już mocno ograniczony, dla przykładu będziemy płacić specjalny podatek od trzymania środków w postaci fizycznej. Po wprowadzeniu kryptowalut emitowanych przez banki centralne zapewne nadejdzie kolejne uderzenie w gotówkę. Może to być chociażby ustanowienie kursu waluty elektronicznej do waluty papierowej (ta druga będzie warta mniej). Całkowite wyeliminowanie gotówki wydaje się mało prawdopodobne, chociaż jest możliwe.

Z całą pewnością działania do których posuną się banki centralne (napędzanie inflacji i w konsekwencji spadek zaufania do walut papierowych) będą powodować wzrost cen metali szlachetnych. Przedsmak tego, co będzie się działo, mieliśmy w ostatnich dniach, kiedy to EBC i FED rywalizowały kto silniej zniszczy swoją walutę. W efekcie złoto przebiło 1400 USD i jest dziś najwyżej od 6 lat.

Independent Trader Team

Kiedy złoto przebije 1500 USD?

W ciągu ostatniego roku dolar radził sobie bardzo dobrze, co blokowało wzrosty złota. Wystarczyła jednak chwilowa zadyszka amerykańskiej waluty i kruszec natychmiast znalazł się na 6-letnich maksimach.

Opór pokonany

W ramach małego przypomnienia: po osiągnięciu szczytu z 2011 roku, kiedy złoto kosztowało 1950 USD, w kolejnych latach metal taniał. Dołek przypadł na przełom 2015/2016 roku. Wówczas cena za uncję złota wynosiła już tylko 1050 USD. Od tego czasu kruszec zaczął drożeć, natomiast przez kolejne 3 lata nie był w stanie przebić poziomu 1360-1380 USD.



Kilka dni temu ta bariera została pokonana. Ma to swoje znaczenie, ponieważ część inwestorów czy spekulantów bierze dane aktywno pod uwagę dopiero, gdy pokona ono tzw. poziom oporu. W przypadku złota było to właśnie wspomniane 1360-1380 USD.

Włączenie się do gry kolejnych uczestników rynku spowodowało, że złoto kontynuowało rajd, dobijając nawet do 1440 USD. Ostatecznie cena zamknięcia wypadła w okolicach 1420 USD. Tak czy inaczej, mówimy o wzroście o niemal 12% w niewiele ponad miesiąc! W przypadku złota to naprawdę duży ruch.

26-Jun-2019

Open 1427.20 High 1427.90 Low 1405.00 Close 1415.40 Volume 41.2M Chg -3.30 (-0.23%)

\$GOLD (Daily) 1415.40



Ostatnie 2-3 dni upłynęły raczej pod znakiem spadającej ceny złota, co nie zmienia faktu, że kruszec jest dziś (w ujęciu dolarowym) najdroższy od 6 lat.

Papierowa cena złota

Zanim zaczniemy rozważać perspektywy złota na kolejne tygodnie, małe wyjaśnienie dla tych, którzy nie czytali starszych artykułów Tradera21. Chodzi o sposób ustalania dolarowej ceny złota, którą na co dzień widzimy na wszelakich portalach inwestycyjnych.

Cena złota jest w dużej mierze uzależniona od tego co dzieje się na giełdzie (tzw. Comex). Obrót złotem na Comexie ma bardzo niewiele wspólnego z realną wymianą metalu pomiędzy zainteresowanymi stronami. Dochodzi głównie do handlu certyfikatami, które imitują złoto. W efekcie na Comexie obraca się kontraktami opiewającymi na kilkadziesiąt milionów uncji złota, a realnie w magazynach Comexu (jako zabezpieczenie) przechowuje się kilka milionów uncji, z których tylko mała część faktycznie może zostać dostarczona. Resztę stanowi metal, który należy do banków i nie mógłby być użyty do rozliczeń.

Ktoś zapyta: co to za różnica? Jest, i to znacząca. Załóżmy, że handel odbywa się w oparciu o fizyczny metal. Pojawia się kupiec i musi podnosić cenę aż do momentu, kiedy znajdzie się ktoś chętny na odstąpienie towaru. Tymczasem w obecnych realiach, kiedy na giełdzie pojawia się kupiec, banki po prostu kreują certyfikat mający być rzekomo odpowiednikiem złota. W ten sposób zaspokajają się popyt.

Konkretne liczby:

1. Na ten moment całkowita liczba otwartych kontraktów na złoto wynosi 570 tysięcy. Każdy kontrakt to 100 uncji, więc łącznie kontrakty opiewają na 57 mln uncji.
2. Łączna ilość złota przechowywana w magazynach Comexu to 7,6 mln uncji, z czego większość to kruszec stanowiący czyjś własność (nie może posłużyć do rozliczenia kontraktów).

3. Złoto, które faktycznie może zostać użyte do rozliczenia transakcji to zaledwie 320 tysięcy uncji.

Innymi słowy: na każdą realnie dostępną uncję złota przypada 178 uncji w formie papierowych certyfikatów.

Co dalej z ceną kruszcu?

Złoto nie bez powodu jest określane mianem „antydolara”. Cena kruszcu rośnie, kiedy wzrasta niepewność co do kondycji globalnej gospodarki czy też stabilności całego systemu (którego dolar jest kluczową częścią).

Wzrost ceny złota nie jest na rękę największym beneficjentom obecnego systemu. Można się zatem spodziewać, że ostatni rajd metalu nie pozostanie bez odpowiedzi.

Analitik David Brady oszacował, że na chwilę obecną banki grają na spadki złota na skalę podobną do tej z połowy 2016 roku. Co stało się wówczas? Złoto zakończyło półroczny rajd i zaliczyło duże spadki (z 1370 USD do 1140 USD).

Jeszcze bardziej precyzyjny w ocenie sytuacji jest Dave Kranzler, który zwrócił uwagę na to w jaki sposób rosnąca liczba kontraktów na złoto (oznaczająca wzmożoną aktywność banków) oddziałuje na notowania metalu. Kranzler zauważył, że kiedy w środę 19-go czerwca złoto ruszało w górę przy okazji konferencji FEDu, liczba kontraktów oscylowała wokół 520. Zaledwie 2 dni później liczba kontraktów wzrosła do 572 tysięcy. W ten sposób dotarliśmy do poziomów przy których cena złota była atakowana w trakcie 3 ostatnich lat.

Konkretnie:

- w lipcu 2016 roku liczba otwartych kontraktów przekroczyła 600 tysięcy. Następnie cena spadła o ponad 15%.
- we wrześniu 2017 roku liczba otwartych kontraktów przekroczyła 580 tysięcy. Następnie cena spadła o 8%.
- w styczniu 2018 roku liczba kontraktów ponownie przekroczyła 580 tysięcy. W kolejnych miesiącach cena spadła o 14%.

Na podstawie powyższych danych, Kranzler uważa, że w ciągu najbliższych 10 dni można spodziewać się ostrego ataku na cenę złota. W tym czasie mamy w USA święto (4 lipca). Piątki oraz święta to czas kiedy wolumen spada – dla banków to najlepszy moment do atakowania złota.

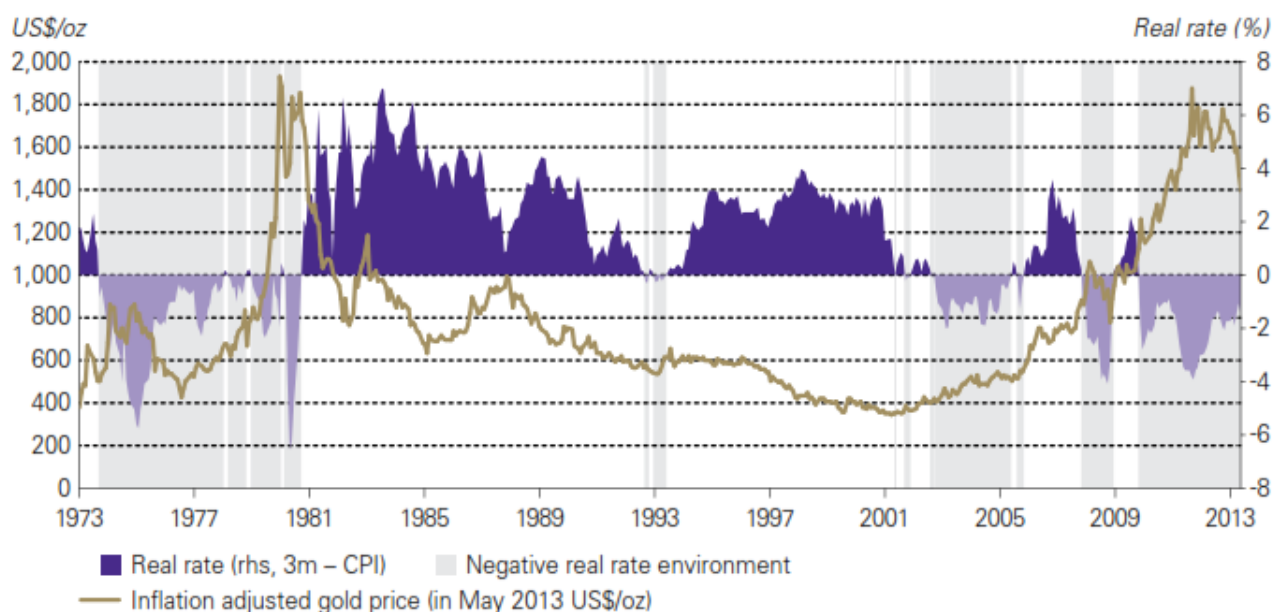
Zgadza się z Kranzlerem, że w kolejnych dniach złoto będzie pod sporą presją. Spadki są bardzo prawdopodobne. Z drugiej strony, uważamy, że nie będzie kolejnych półrocznych spadków, jak to było w wymienionych przykładach.

Dlaczego?

Bo dziś sytuacja wygląda diametralnie inaczej niż w 2016 czy 2017 roku. Wówczas banki centralne wciąż prowadziły oficjalny dodruk, skupując akcje czy obligacje. Szykowano się do zacieśniania polityki monetarnej, a w USA podejmowano nawet konkretne ruchy (podnoszono stopy procentowe, co osłabiło złoto).

Z kolei w 2019 roku doszło do weryfikacji możliwości banków centralnych. Okazało się, że w związku z gigantycznym zadłużeniem i słabnącą koniunkturą gospodarczą wszystkie największe banki centralne muszą ponownie łagodzić politykę. Oznacza to m.in. obniżki stóp procentowych, w niektórych przypadkach poniżej zera. A zatem realne stopy procentowe (uwzględniające inflację) będą silnie negatywne. Historycznie w takich sytuacjach złoto zawsze notowało bardzo dobre rezultaty.

Na grafice okresy negatywnych realnych stóp procentowych oznaczono szarym tłem. Zobaczcie jak w tym czasie zachowywała się cena złota (kolor złoty).



Oczywiście nie wiemy jeszcze jaka będzie skala obniżek stóp procentowych, natomiast w USA na ten moment oczekuje się 2 obniżek o 0,25% w ciągu kolejnego kwartału (lipiec i wrzesień).

Podsumowanie

Zgodnie z naszymi oczekiwaniami, zmiana narracji ze strony banków centralnych przyniosła natychmiastowy wzrost ceny złota. Póki co jesteśmy po silnych wzrostach metalu (wspomniane 12% w miesiąc). Teraz zdrowy rozsądek podpowiada ostrożność. Wiele wskazuje na to, że zostaną podjęte próby mające na celu zabicie ceny złota. Naszym zdaniem najbardziej prawdopodobne jest zejście do 1380 USD i od tego momentu ponowne wzrosty.

Jak silne będzie późniejsze umocnienie złota? Tutaj dużo zależy od komplikacji jakie pojawią się w związku z nadejściem recesji oraz od narzędzi jakich zdecydują się użyć banki centralne. Naszym zdaniem bankierzy sięgną po radykalne metody (widywane do tej pory co najwyżej w Japonii). Ich celem jest przecież wysoka inflacja, a w okresie rosnącej inflacji najlepiej radzą sobie metale szlachetne, surowce oraz spółki wydobywcze.

Na koniec jeszcze jedna uwaga – o ile ostatni okres był bardzo dobry w wykonaniu złota i spółek wydobywczych, to srebro zostało nieco w tyle. W efekcie wskaźnik „gold to silver ratio” wzrósł do poziomu 92, co oznacza, że za jedną uncję złota możemy kupić 92 uncje srebra. Srebro jest dziś wyjątkowo tanie w stosunku do złota, natomiast nie mamy wątpliwości, że to kwestia czasu, kiedy zobaczymy rajd obu metali.

Warto też zauważyć, że kiedy w przeszłości gold to silver ratio (niebieski kolor) osiągał wysokie wartości, zaczynał się świetny okres dla metali szlachetnych. Na poniższym wykresie zaznaczyliśmy takie momenty czerwonymi strzałkami.



Podsumowując, jeśli złoto w dobrej kondycji przetrwa najbliższe dni, to w kolejnych tygodniach możemy zobaczyć atak na 1500 USD za uncję. Z kolei wybiecie srebra przeciąga się w czasie, natomiast kiedy już do niego dojdzie, wielu osobom opadną szczęki.

Zespół Independent Trader

Krach, korekta, czy dalsze wzrosty?

Drodzy Czytelnicy,

w zeszłym tygodniu razem z Przemkiem Kwietniem z XTB oraz Albertem Rokickim poprowadziliśmy webinar. Zamiast typowej formy prezentacyjnej zrobiliśmy go w formie dyskusji. Zbierając materiały, pod każdy z tematów do omówienia przygotowałem zdecydowanie zbyt wiele slajdów. Ostatecznie podczas webinaru wykorzystałem mniej niż połowę przygotowanych materiałów. Szkoda mi było pracy więc dziś rano na podstawie pierwotnej prezentacji nagrałem dla Was godzinny materiał, w którym omówiłem zarówno kwestie poruszane podczas webinaru, jak i te które z braku czasu musieliśmy pominąć.

https://youtu.be/XEme09_Q1DQ

Trader 21

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - Lipiec 2019

Europa buntuje się przeciwko Stanom Zjednoczonym

Ponad rok temu informowaliśmy, że Stany Zjednoczone jednostronnie wycofały się z porozumienia nuklearnego z Iranem. Kto nie był na bieżąco, może przeczytać szczegóły [TUTAJ](#).

Tuż po tej decyzji, Amerykanie zaczęli nakładać sankcje na Iran. Zakazano jakiegokolwiek wymiany handlowej z tym krajem.

Ważniejsze kraje Unii Europejskiej dość szybko zaczęły dawać do zrozumienia, że amerykańskie sankcje są dla nich sporym utrudnieniem. Problem polegał na tym, że do międzynarodowych rozliczeń wykorzystywany jest system SWIFT, kontrolowany przez Stany Zjednoczone. Europa nie mogła zatem tak po prostu z dnia na dzień ogłosić, że nie dostosuje się do żądań USA. Dlaczego? Bo nie miała jakiegokolwiek alternatywy dla SWIFTu.

W styczniu pojawiły się jednak informacje, że niektóre kraje Europy Zachodniej (Niemcy, Francja, Wielka Brytania) szykują się do stworzenia platformy, która umożliwi europejskim firmom dalszy handel z Iranem.

Teraz tamte zapowiedzi wydają się przybierać realny wymiar. Państwa UE doprowadziły do uruchomienia systemu INSTEX, który ma umożliwić europejskim firmom dalszą wymianę gospodarczą z Iranem. INSTEX nie działa jednak na takiej samej zasadzie jak SWIFT. W ramach nowej platformy nie będą przeprowadzane przelewy między europejskimi i irańskimi bankami. Wymiana będzie raczej przypominać barter. INSTEX ma w ten sposób umożliwić przede wszystkim zakup przez Iran kluczowych dóbr, takich jak leki, żywność czy aparatura medyczna.

Jak widać, INSTEXowi daleko do zastąpienia SWIFTu. Nie wiemy również ile europejskich firm odrzuci platformę INSTEX ze strachu przed amerykańskimi karami. Tak czy inaczej, obserwujemy istotne uderzenie w dominację dolara i amerykańskiego SWIFTu – i to nie ze strony „wrogów” USA, ale ze strony sojusznika, czyli Unii Europejskiej.

Akcje w USA na symbolicznych szczytach

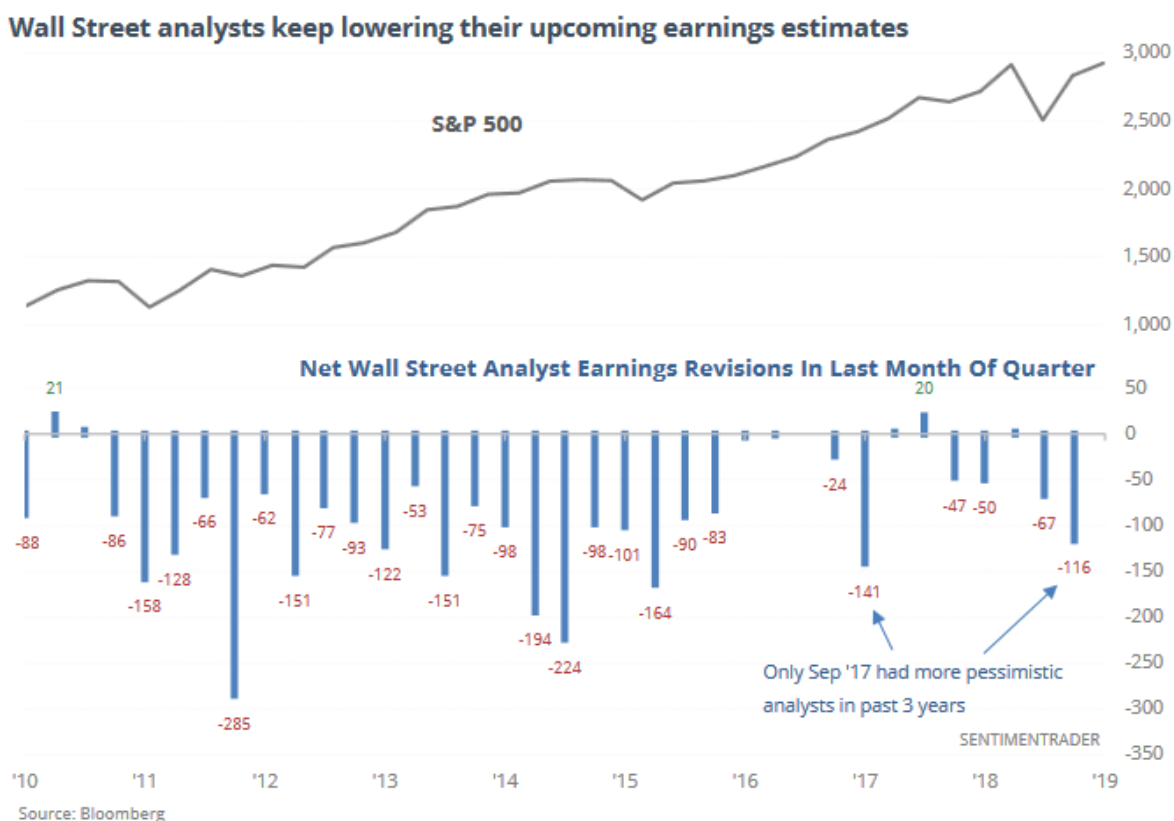
Amerykański indeks S&P 500 osiągnął w tym tygodniu historyczne maksimum. Tego typu informacje powoli przestają budzić większe emocje, ponieważ od stycznia 2018 roku indeks trzykrotnie ustanawiał nowe szczyty. Za każdym razem rekord był poprawiany nieznacznie. Efekt jest taki, że mimo osiągniętych szczytów, od końca stycznia 2018 roku indeks zyskał zaledwie 7%.

Wygląda na to, że nowy szczyt na indeksie S&P 500 nie znajdzie odzwierciedlenia w wynikach spółek. Zaczniemy od przewidywań analityków.

W trakcie ostatnich miesięcy danego kwartału (marzec, czerwiec, wrzesień, grudzień) analitycy dokonują ostatniej rewizji prognoz dla poszczególnych spółek przed publikacją wyników. Zazwyczaj więcej jest spółek dla których prognozy zostają obniżone. Wszystko po to, by podczas publikacji wyników inwestorzy nie zostali niemiłe rozczarowani.

Dla przykładu, załóżmy, że spośród spółek S&P 500, w 200 przypadkach prognozy poprawiły się, w 250 przypadkach – pogorszyły się, a w 50 pozostały bez zmian. W takim przypadku zmiana netto wynosi -50.

W czerwcu wyniosła ona -116. Był to drugi najgorszy czerwiec odkąd prowadzi się takie pomiary. W ostatnich 3 latach tak negatywne zmiany tuż przed publikacją wyników zanotowano tylko raz – we wrześniu 2017 roku.



To jednak nie wszystko. Spośród największych amerykańskich spółek, 113 wysłało swoje własne zapowiedzi dotyczące zysków. W 77% przypadków przedsiębiorstwa poinformowały, że ich wyniki będą jeszcze gorsze niż oczekiwania analityków. Dla porównania, średni poziom dla ostatnich 5 lat to 70%. Zanotowany ostatnio wynik (77%) jest drugim najniższym odkąd FactSet gromadzi tego typu dane. Z gorszą sytuacją mieliśmy do czynienia jedynie w I kwartale 2016 roku – wówczas było to 80%.

Perspektywy dla rynku akcji byłyby oczywiście lepsze, gdyby kolejne miesiące miały przynieść poprawę wyników spółek. Czy tak się stanie?

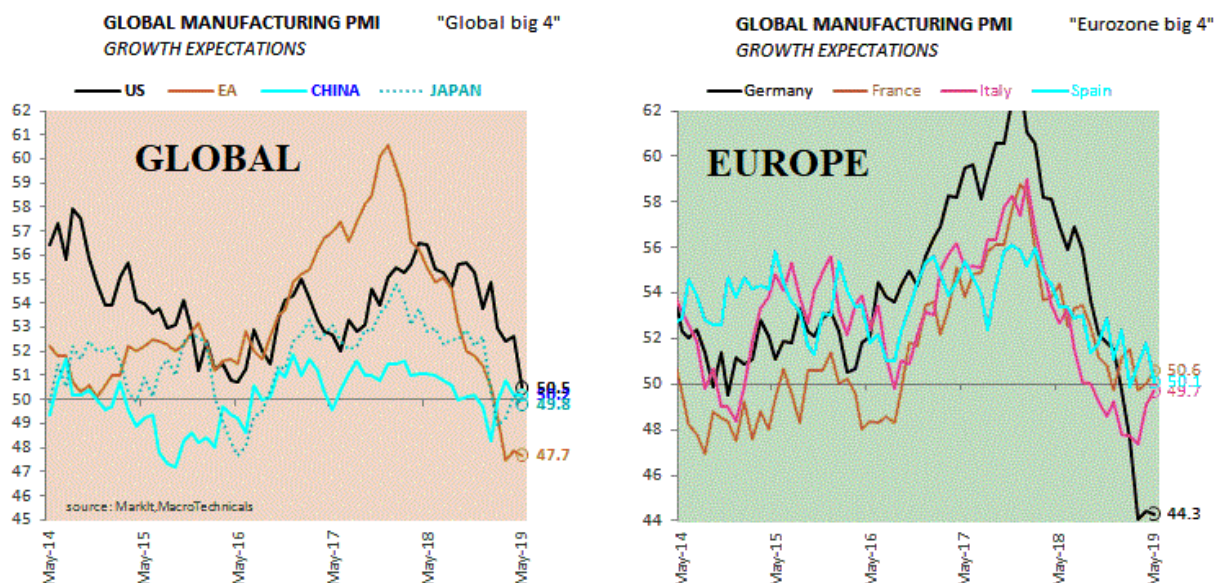
Opisane przez nas poniżej dane z globalnej gospodarki sugerują, że na szybką poprawę sytuacji nie ma co liczyć. Z drugiej strony, wsparciem dla akcji zapewne okażą się dalsze buybacki (skupowanie akcji własnych przez spółki) oraz rosnące nadzieje na ponowne wprowadzenie skupu aktywów ze strony banków centralnych.

Dramatyczne dane gospodarcze z całego świata

Nasz styczniowy **skróć najważniejszych wydarzeń** nosił podtytuł „Recesja na horyzoncie”. Wówczas dane gospodarcze z Niemiec, Chin czy Japonii wyglądały już bardzo niepokojąco, a w Stanach Zjednoczonych obserwowaliśmy początek spowolnienia.

O ile wtedy globalna recesja faktycznie dopiero majaczyła na horyzoncie, to dziś puka ona do drzwi, a może nawet „stoi w progu”.

Na początek odnieśmy się do wskaźnika PMI, który w pewnym stopniu odzwierciedla sytuację w gospodarkach poszczególnych krajów. Jeśli jego wartość przekracza 50, to możemy w dużym uogólnieniu przyjąć, że gospodarka się rozwija. Jeśli spada poniżej 50, mamy do czynienia z kurczeniem się gospodarki. Poniżej wskaźniki PMI dla przemysłu podzielone na dwa wykresy. Po lewej widzimy PMI dla kluczowych regionów (USA, UE, Chiny, Japonia), a po prawej – dla największych gospodarek UE (Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania).



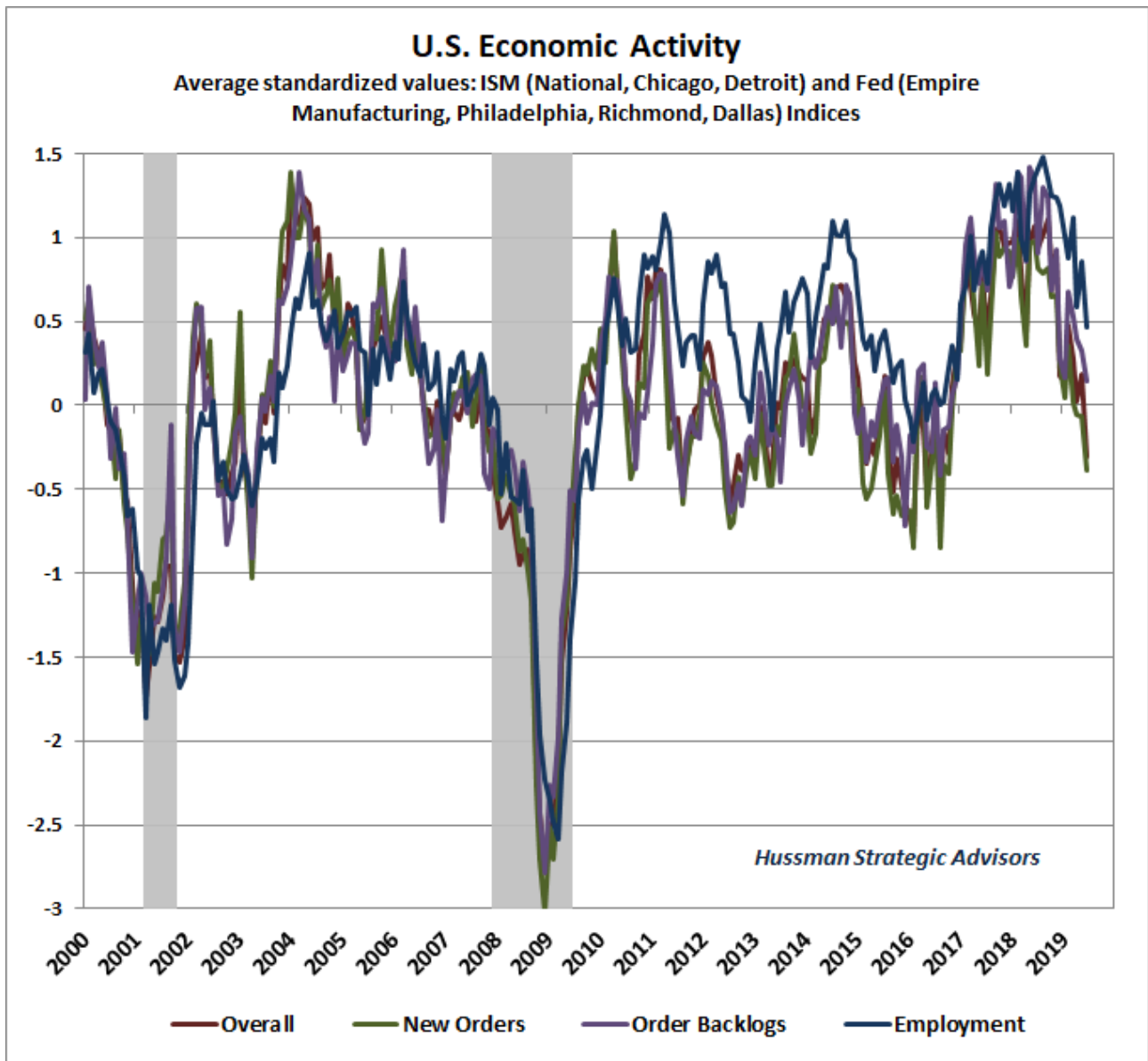
W najlepszym przypadku wskaźnik PMI wynosi 50, co wskazuje na stagnację. Jednocześnie wciąż nieco lepiej prezentują się wskaźniki PMI dla usług.

Tak czy inaczej, kierunek w którym zmierzamy jest dość jasny. Możecie zauważyć to na poniższej tabeli, gdzie zamieszczono PMI dla przemysłu z wielu różnych krajów. Zwracamy uwagę, że poniższe dane należy czytać od prawej do lewej (od lipca 2018 do czerwca 2019).

Country / Region	Category / Sector	Seasonality	jun-2019	may-2019	abr-2019	mar-2019	feb-2019	ene-2019	dic-2018	nov-2018	oct-2018	sep-2018	ago-2018	jul-2018
China	Manufacturing	SA	49,4	50,2	50,2	50,8	49,9	48,3	49,7	50,2	50,1	50,0	50,6	50,8
Czech Republic	Manufacturing	SA	45,9	46,6	46,6	47,3	48,6	49,0	49,7	51,8	52,5	53,4	54,9	55,4
European Union	Manufacturing	SA	47,6	47,9	48,4	48,3	49,5	50,6	51,5	51,8	51,8	53,1	54,3	54,9
Eurozone	Manufacturing	SA	47,6	47,7	47,9	47,5	49,3	50,5	51,4	51,8	52,0	53,2	54,6	55,1
France	Manufacturing	SA	51,9	50,6	50,0	49,7	51,5	51,2	49,7	50,8	51,2	52,5	53,5	53,3
Germany	Manufacturing	SA	45,0	44,3	44,4	44,1	47,6	49,7	51,5	51,8	52,2	53,7	55,9	56,9
Greece	Manufacturing	SA	52,4	54,2	56,6	54,7	54,2	53,7	53,8	54,0	53,1	53,6	53,9	53,5
India	Manufacturing	SA	52,1	52,7	51,8	52,6	54,3	53,9	53,2	54,0	53,1	52,2	51,7	52,3
Indonesia	Manufacturing	SA	50,6	51,6	50,4	51,2	50,1	49,9	51,2	50,4	50,5	50,7	51,9	50,5
Ireland	Manufacturing	SA	49,8	50,4	52,5	53,9	54,0	52,6	54,5	55,4	54,9	56,3	57,5	56,3
Italy	Manufacturing	SA	48,4	49,7	49,1	47,4	47,7	47,8	49,2	48,6	49,2	50,0	50,1	51,5
Japan	Manufacturing	SA	49,3	49,8	50,2	49,2	48,9	50,3	52,6	52,2	52,9	52,5	52,5	52,3
Netherlands	Manufacturing	SA	50,7	52,2	52,0	52,5	52,7	55,1	57,2	56,1	57,1	59,8	59,1	58,0
Poland	Manufacturing	SA	48,4	48,8	49,0	48,7	47,6	48,2	47,6	49,5	50,4	50,5	51,4	52,9
Russia	Manufacturing	SA	48,6	49,8	51,8	52,8	50,1	50,9	51,7	52,6	51,3	50,0	48,9	48,1
South Korea	Manufacturing	SA	47,5	48,4	50,2	48,8	47,2	48,3	49,8	48,6	51,0	51,3	49,9	48,3
Spain	Manufacturing	SA	47,9	50,1	51,8	50,9	49,9	52,4	51,1	52,6	51,8	51,4	53,0	52,9
Taiwan	Manufacturing	SA	45,5	48,4	48,2	49,0	46,3	47,5	47,7	48,4	48,7	50,8	53,0	53,1
Turkey	Manufacturing	SA	47,9	45,3	46,8	47,2	46,4	44,2	44,2	44,7	44,3	42,7	46,4	49,0
United Kingdom	Manufacturing	SA	48,0	49,4	53,1	55,1	52,1	52,8	54,3	53,3	51,1	53,7	52,9	53,9
United States	Manufacturing	SA	50,1	50,5	52,6	52,4	53,0	54,9	53,8	55,3	55,7	55,6	54,7	55,3
Vietnam	Manufacturing	SA	52,5	52,0	52,5	51,9	51,2	51,9	53,8	56,5	53,9	51,5	53,7	54,9

Jak widać, jeszcze rok temu dominował kolor zielony, który oznaczał dobrą sytuację w przemyśle. Dziś mamy już zdecydowaną dominację czerwieni. Wynik powyżej 52 zanotowały jedynie Grecja i Wietnam. W pierwszym przypadku mówimy o kraju, który stracił ostatnie 10 lat, a jego znaczenie jest znikome. Z kolei Wietnam zyskuje na wojnie handlowej między USA i Chinami.

Osobno warto przyrzeć się Stanom Zjednoczonym gdzie publikuje się wiele różnych wskaźników, które działają na podobnej zasadzie jak PMI. Poniżej możecie zobaczyć je zebrane na jednym wykresie.



Trend jest dość wyraźny, a skala spadków w ostatnich miesiącach – gigantyczna.

Pogarszająca się koniunktura jest odzwierciedlana np. w rosnących zapasach przedsiębiorstw. Maleje popyt, co będzie musiało się przełożyć na mniejszą produkcję i zwolnienia (póki co o masowych zwolnieniach słyszymy głównie z sektora motoryzacyjnego).

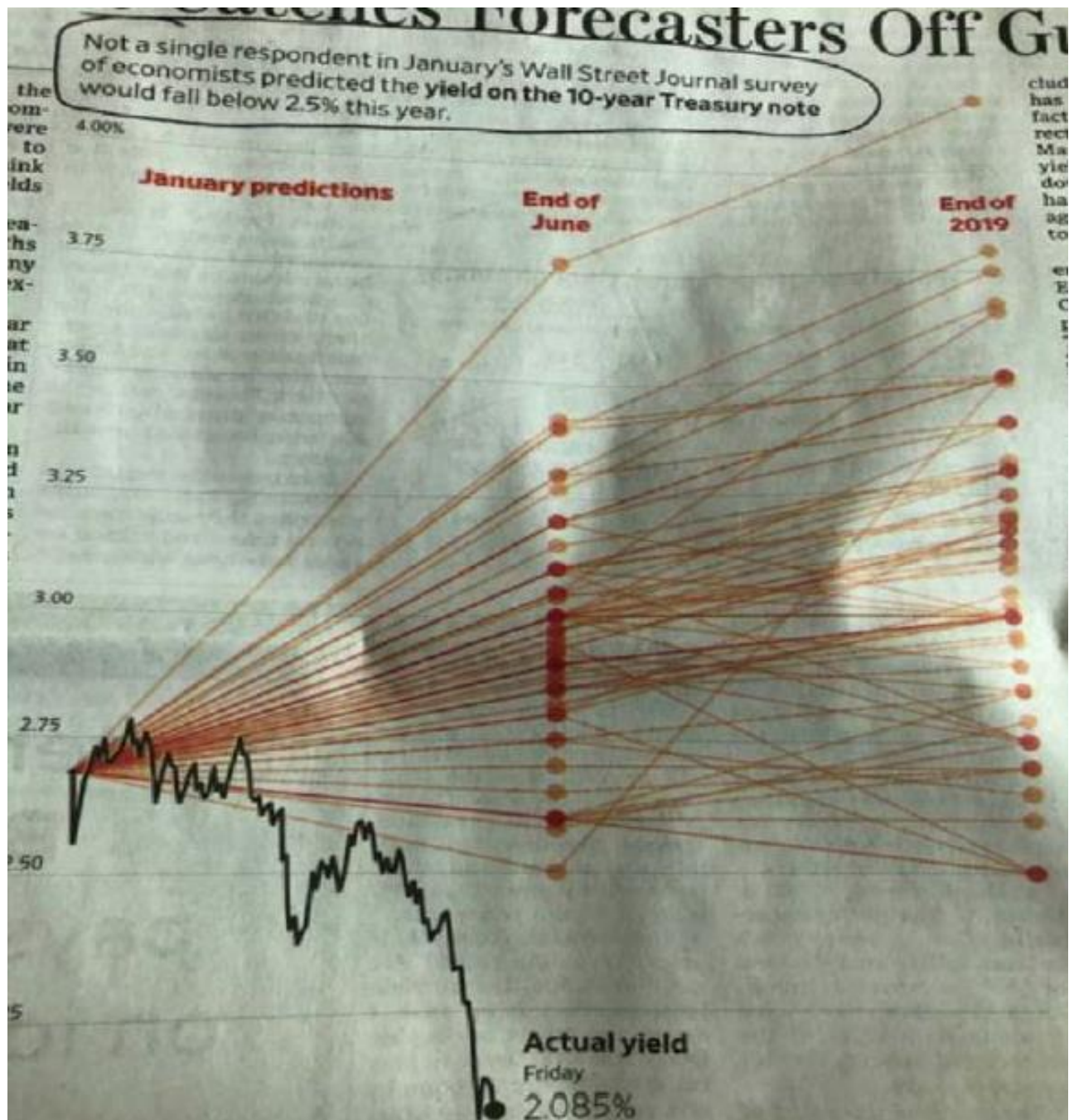
Nie ma żadnego przypadku w tym, że chociaż rynek akcji w USA ustanowił nowy rekord, to wszyscy oczekują obniżki stóp procentowych (czyli wsparcia dla gospodarki). Dobrze zorientowana część rynku wie już, że dane makroekonomiczne dla Stanów Zjednoczonych w kolejnych miesiącach będą wyglądać słabo lub fatalnie. W innych regionach świata nie będzie pod tym względem lepiej.

Naturalną konsekwencją obecnej sytuacji jest ucieczka kapitału do bezpiecznych aktywów, o czym pisaliśmy już w zeszłym miesiącu. Wspomnieliśmy wówczas, że dolar amerykański oraz obligacje USA są drogie, natomiast po małej korekcie mogą rosnąć dalej. Dlaczego? Ponieważ dla większości są bezpieczną przystanią.

Nasze przewidywania potwierdziły się – po komunikacie FEDu indeks dolara nieco spadł, a obligacje stanęły w miejscu. Od niedawna jednak ponownie rosną.

To o czym piszemy, nie oznacza, że namawiamy do inwestowania w amerykańskie obligacje. Na dzień dzisiejszy optymizm wokół nich jest zbyt wysoki.

Na koniec mała ciekawostka. Na początku 2019 roku rentowność 10-letnich obligacji USA wynosiła ok. 2,7%. Albert Edwards postanowił sprawdzić ilu ekonomistów przepytanych w styczniu przez Wall Street Journal przewidywało, że rentowność spadnie w okolice 2%. Ani jeden. Mało tego – nikt nie podejrzewał nawet, że rentowność spadnie poniżej 2,5%.



Pamiętajcie, że Ci eksperci byli przepytani w styczniu i tak samo jak wszyscy dookoła mieli do dyspozycji dane makroekonomiczne. A jednak ani jeden z nich nie wpadł na pomysł, że gorsza koniunktura może przynieść ucieczkę kapitału do obligacji USA (które płacą odsetki wyższe niż np. obligacje Włoch).

ONZ przysłała zepsute jedzenie głodującym Jemeńczykom

W Jemenie trwa wojna, a wraz z nią również kryzys humanitarny. Dziesiątki tysięcy osób zmarło z głodu, realna jest śmierć dużo większej liczby osób w kolejnych latach.

Kraj jest regularnie bombardowany przez Arabię Saudyjską oraz jej sojuszników. Media nie są skore do informowania o sytuacji ponieważ Saudyjczycy żyją w dobrych stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi. Dzięki temu nie muszą zmagać się z atakami dziennikarzy (nieliczne wyjątki potwierdzają regułę).

Ostatnio pojawiły się informacje dotyczące pomocy jaką Organizacja Narodów Zjednoczonych udziela obywatelom Jemenu. Jak się okazuje, w ostatnich 4 latach Urząd Ochrony Konsumenta w Jemenie odesłał łącznie 24 tysiące ton „pomocy” na którą składały się: zepsuta żywność oraz suplementy dla kobiet w ciąży, a także przeterminowane leki.

Gdyby ONZ zależało na skutecznej pomocy obywatelom Jemenu, zapewne wszczęto by już jakąś awanturę wokół blokady nałożonej na ten kraj. Obecnie wszystkie przesyłki z pomocą muszą trafiać do sąsiednich krajów (np. Dżibuti), gdzie są sprawdzane przez władze powiązane najczęściej z Arabią Saudyjską. Organizacja Narodów Zjednoczonych nie widzi jednak problemu we wspomnianej blokadzie. Przedstawiciele ONZ uważają, że winę za zmarnowaną żywność ponosi ruch Huti (jemeńscy rebelianci).

W ten sposób w erze globalizacji, gdzie media rzekomo docierają wszędzie, utrzymywany jest kryzys humanitarny. Z kolei świat ma co najwyżej pojęcie o jego skali, ale kompletnie nie zna szczegółów.

Defensywna postawa Trumpa na szczycie G20

Ostatni szczyt G20 w Japonii był kolejnym spotkaniem, przy okazji którego świat oczekiwał przełomu w relacjach na linii USA – Chiny. Nic nadzwyczajnego się nie wydarzyło, chociaż warto zwrócić uwagę na fakt, że prezydent Donald Trump tym razem zaprezentował bardzo defensywną postawę. Jednym z jej objawów była zmiana decyzji co do współpracy amerykańskich firm z azjatyckim koncernem Huawei. Kilka tygodni temu Trump ogłosił zakaz sprzedaży produktów Huaweiowi, natomiast podczas szczytu G20 amerykański prezydent wycofał się z tamtej deklaracji. Przyznał też, że wspomniany zakaz wywołał spore niezadowolenie wśród firm z USA.

Trudno zatem powiedzieć, czy wycofanie się z zakazu handlu z Huawei było obliczone bardziej na poprawę atmosfery wokół rozmów USA – Chiny, czy raczej na budowanie poparcia przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi.

Podczas G20 Trump był też życzliwie nastawiony do Turcji. Przypomnijmy, że Turcy są członkiem NATO, a jednak już za moment mają dokonać zakupu rosyjskich rakiet S-400. Trump stwierdził, że „stawia Amerykę na pierwszym miejscu we wszystkich sprawach, ale nie może przymykać oka na niesprawiedliwe traktowanie Turcji przez poprzednią administrację”. Innymi słowy prezydent USA uznał, że zakup rosyjskich rakiet przez Turków jest efektem błędów administracji Baracka Obamy.

Warto zwrócić uwagę, że napięcia na linii USA – Iran nieco przycichły. Na ten moment potwierdza się to, o czym pisaliśmy wcześniej. Zarówno amerykański kompleks militarno-przemysłowy, jak i największe banki z radością zobaczyłyby nowy konflikt zbrojny i możliwość poszerzenia wpływów. Z kolei obecny prezydent USA balansuje w taki sposób, aby uniknąć wszczynania wojen, a jednocześnie nie stracić wiarygodności. Jego priorytetem jest odpowiednie rozegranie rywalizacji z Chinami. Zapewne jest to też powód dla którego Trump postanowił nie robić awantury o zakup rosyjskich rakiet przez Turcję (pogorszyłoby to relacje USA – Rosja).

Złoto trzyma się mocno

Po przebicciu przez złoto kluczowej bariery 1360-1380 USD opublikowaliśmy artykuł "**Kiedy złoto przebije 1500 USD?**". Zwróciliśmy w nim uwagę, że banki bardzo mocno grają na spadki cen metalu i mogą próbować wykorzystać wakacyjny okres w USA pomiędzy 1 a 5 lipca (zbijanie ceny złota ma często miejsce w święta i piątki). Napisałismy również, że naszym zdaniem najbardziej prawdopodobny scenariusz to zejście do 1380 USD i ponowne wzrosty.

Z pierwszymi spadkami mieliśmy do czynienia już w poniedziałek, kiedy cena spadła w okolice 1385 USD. W kolejnych dniach złoto odzyskało siły i ponownie znalazło się powyżej 1400 USD. Duży wpływ na odbicie metalu miała informacja o tym, że nowym szefem Europejskiego Banku Centralnego ma zostać Christine Lagarde, obecna szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Lagarde już kilka lat temu rozgłaszała wszem i wobec, że wprowadzenie negatywnych stóp procentowych jest pozytywne dla gospodarki. Nie ma zatem wątpliwości, że nowa szefowa EBC będzie kontynuować politykę Mario Draghiego (obniżanie stóp oraz dodruk) albo zastosuje jeszcze bardziej radykalne luzowanie polityki monetarnej. Zarówno niższe stopy procentowe (ujemne zwłaszcza!), jak i dodruk EBC w przeszłości przekładały się na wzrosty ceny złota.

Tą pierwszą kwestię przystępnie wyjaśnił niedawno Mark Faber, który napisał: „jedną z funkcji pieniądza jest przechowywanie wartości. Waluty także są traktowane przez większość ludzi jako pieniądz. Jeśli jednak koszt tego „przechowywania wartości” będzie zbyt wysoki ze względu na negatywne stopy procentowe, ludzie zaczną porzucać waluty na rzecz alternatyw: złota i kryptowalut”.

Ostatnie komunikaty banków centralnych wprowadzają nas w proces o którym pisze Faber. Podobnie jest z wyborem Lagarde na szefa EBC. Tutaj nie chodzi jedynie o to, że pod jej rządami EBC obniży stopy wyraźnie poniżej zera. Jeśli tak się stanie – zostanie to użyte przez Rezerwę Federalną jako argument za luzowaniem polityki w USA. Rynek już teraz dyskontuje te zmiany poprzez umocnienie złota.

Wracając do ogólnej sytuacji na rynku, będziemy z zaciekawieniem obserwować co stanie się do końca tego tygodnia. Jeśli nie dojdzie do nagłych spadków, złoto może w kolejnych dniach zacząć marsz w kierunku 1500 USD.

Google ingeruje w amerykańskie wybory

Niedawno w sieci pojawiły się wyznania dyrektorki Google, która wprost przyznała, że jej firma stara się wpłynąć na wynik przyszłorocznych wyborów w USA. Napisaliśmy na ten temat krótki tekst, który został opublikowany na Facebooku i odbił się szerokim echem. Całkowicie rozumiemy, że niektórzy unikają Facebooka, więc wrzucamy tekst także tutaj:

Kilka dni temu natrafiliśmy w sieci na film „Edward Bernays i sztuka sterowania tłumem”. W ramach wstępu: Edward Bernays był jednym z pionierów public relations oraz propagandy. Jako jeden z pierwszych nie tylko wiedział, ale również wykorzystywał na ogromną skalę fakt, że aby przekonać tłum należy odwołać się do ludzkich emocji, a nie operować suchymi faktami.

Jednym z najbardziej charakterystycznych cytatów Bernaysa są słowa: "Jesteśmy rządem, a nasze opinie, gusty i poglądy kształtowane są w znacznym stopniu przez ludzi, o których nigdy nie słyszeliśmy."

Gdyby tak po prostu wkleić na Facebooku wspomniany filmik to zapewne część z komentujących zaczęłaby ponownie pisać o „teoriach spiskowych” albo wklejała zdjęcia foliowych czapeczek. Tak działa „mechanizm wyparcia”, który sprawia, że ludzie nie chcą przyjąć do wiadomości prawdy (wolą być oszukiwani). Tym osobom potrzeba znacznie więcej, by dać się przekonać.

Być może tym „czymś więcej” jest wczorajsza publikacja rozmowy z Jen Gennai, dyrektorką Google. Materiał został przygotowany przez stronę Project Veritas. Przypomnijmy, że Google kontroluje 92% rynku wyszukiwarek internetowych i jest także właścicielem YouTube. Nie musimy zatem tłumaczyć jak wielka jest siła oddziaływania tej korporacji.

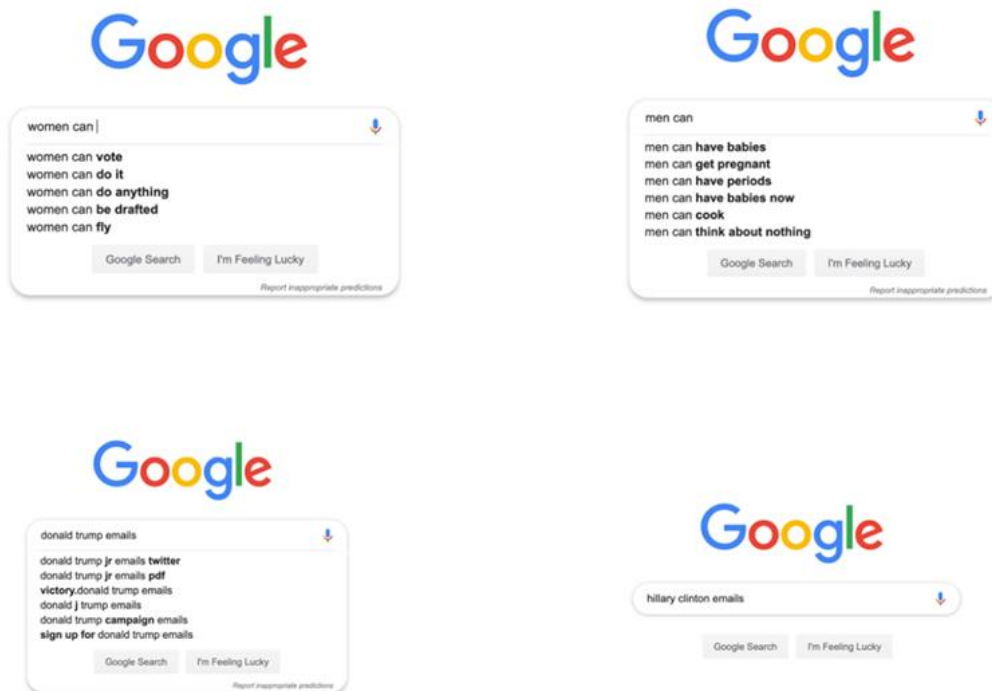
W rozmowie dyrektor Google przyznała wprost, że jednym z istotnych elementów jej pracy jest dbanie o to, by w przyszłym roku nie powtórzyła się historia z roku 2016. Chodzi oczywiście o wyborcze zwycięstwo Donalda Trumpa.

Zdaniem Gennai ewentualne postępowanie antymonopolowe wobec Google byłoby tragedią, ponieważ mniejsze firmy na rynku nie mają takich możliwości, by zapobiec reelekcji Trumpa. Innymi słowy dyrektor Google twierdzi, że reprezentowana przez nią korporacja wie najlepiej kto powinien zostać kolejnym prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Teraz zastanówcie się ile razy słyszeliście o wpływie Rosji na wybory w USA. Dowodów w tej sprawie nie przedstawiono. Tymczasem kiedy Google przyznaje się do manipulacji wynikiem wyborów, to trudno w ogóle odnaleźć w sieci materiał na ten temat (np. YouTube usuwa odpowiednie filmy).

Osobno w materiale ujawniono również w jaki sposób Google manipuluje algorytmami tak, aby treści oraz podpowiedzi ukazywane użytkownikom, były w zgodzie z ideologią firmy. Przykłady pokazane chociażby na poniższym slajdzie. Jak widzicie, po wpisaniu „mężczyzna może” dostajecie podpowiedź „zajść w ciążę”.

Podsumowując, trwa pranie mózgów na gigantyczną skalę. Google stara się kształtować społeczeństwo, YouTube usuwa wartościowe kanały. Oby spotkało się to z konkretną odpowiedzią ze strony użytkowników.



Zespół Independent Trader

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Wspomnienia z urlopu - Skandynawia

Autor: SOWA

Właśnie wróciłem z urlopu po SKANDYNAWII zniechęcony tym co udało mi się zaobserwować. Tak więc w każdym sklepie flaga tęczy (LGBT), gdzie się nie ruszyłem to pary kochające inaczej, chodzące bez skrępowania i oblepiające się prowokacyjnie, absolutnie akceptowane przez społeczeństwo. Demonstracyjne śluby par tej samej płci i na każdym kroku reklamy ich flagi. Przepiękne Skandynawki z czarnymi mężami i takimi dziećmi, jakiegokolwiek pokazanie zdziwienia jest tam niebezpieczne. Cudowne Średniowieczne Katedry budowane przez Katolików za ich środki przejęte przez Reformację, ogołoczone z obrazów i wszystkiego co Katolickie, kobiety odprawiające w tych świątyniach msze, wszystko to zdało mi się szatańskie. Na każdym kroku widoczne bogactwo, najmniejszych oznak kryzysu, bawią się, jedzą jakby pieniądze spadały z nieba. Zaprzyjaźniłem się tam z Polską grupą tj, potentatów? KURNIKÓW - produkcja jajek , jedna dyskusja z nimi dotyczyła inwestycji, gdy wspomniałem o AU zostałem wyśmiany i oceniony jako ograniczony w myśleniu. Nikt nawet nie wiedział o czym mówię, ci bogacze nawet nie znali słowa Dywersyfikacja. Oceeniłem tamtejszą sytuację następująco: świat się bawi i w nosie ma co będzie, nikt się niczym nie przejmuje, pieniądze wydają jak szaleni, o BOGU to nie chcą mówić nic ich ten temat nie obchodzi. Młodzi ludzie są tam jak zaczarowani, mają wszystko bez wysiłku i wyrzeczeń, zabawa i śpiewy od rana do nocy.

Dobrobyt na kredytach...

Autor: Kikkhull

Ich ceny są z kosmosu, a wiąże się to z tym, że Norwegowie uznają jaką wartość ma ich mieszkanie i nie sprzedają taniej. Wolą mieć po 2, nawet jak stoi puste, ale uważają, że tyle jest warte i już, bo ceny mogą iść tylko w górę, tak myślą. Znam takie osoby. Nie liczą ile kosztuje ich to miesięcznie, bo w TV im powiedzieli, że ceny będą rosły. Spotka ich prawda, jak emigranci zaczną wyjeżdżać z powodu zarobków, które wcale jak dobrobyt nie wyglądają, przy słabo płatnych stanowiskach pracy. Polacy i inni nakupili domów i mieszkań za tanie kredyty, ale jak dobrze płatnej pracy nie będzie, to nie będą mieli wyboru, i wyniosą się gdzie indziej. W takim wypadku ceny nieruchomości zjada na twarz. Oni całe sektory prywatne, oparli na tanich pracownikach z Europy wschodniej, którym kończą się możliwości finansowe. Polska sprzątaczką, czy pracownik budowlany nie ma lepiej, gdyby znaleźli sobie sensowniejszą pracę w Polsce.

Tyle że jak poszli w kredyty, to sami siebie przekonują jak to mają dobrze, a na wakacje jadą do Polski robić przetwory i targają na przyczepkach wszystko. Tak właśnie wygląda dobrobyt na kredytach.

Obracanie własnymi pieniędzmi - przemyślenia

Autor: BartArt

W graniu na giełdzie musisz uzmysławić sobie, że wszystko może się wydarzyć w każdej chwili (emocje są złym doradcą). Ucząc się tradingu powinieneś przede wszystkim skupiać się na skuteczności adekwatnie do kapitału. Pazerność nie popłaca, stracić możesz cały dorobek w mgnieniu oka. Odpowiedz sam przed sobą ile jesteś w stanie "zainwestować" i jaką strategię przyjmujesz. Możesz stosować dwa podejścia; gram na kapitał ew. na procent składany. Dla początkujących polecam granie na kapitał, tzn. wchodzę np z 1000 USD na rachunek i zajmuję x pozycji. W tym przypadku możesz grać agresywnie ponieważ wiesz że stracić możesz tylko ten 1000 USD (i to nie boli). Wtedy też widzisz jaką wyrabiasz sobie skuteczność po czasie. Gdybyś miał więcej i widziałbyś to, to mógłbyś uśredniać, zamykać, otwierać etc. Pamiętaj że broker liczy prowizje więc dobrze by było żebyś zaczerpnął trochę wiedzy jakie są tanie, dostępne instrumenty. Obracając własnymi pieniędzmi uczysz się szybko. Nie twórz sobie wizji milionera, bo wypadniesz z gry bardzo szybko.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.